

**Władysław Głowa, Marian  
Pisarzak, Andrzej Rojewski,  
Mirosław Jagielski, Bogusław  
Nadolski**

---

## **Biuletyn liturgiczny**

---

Collectanea Theologica 54/3, 75-88

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN LITURGICZNY

**Zawartość:** 1. Przygotowanie kandydatów do posługi lektorskiej i formowanie lektoratów. — 2. Liturgia wielkanocna — szukanie drugiego wzorca. — 3. Współczesna ewolucja sakramentu pokuty i jej implikacje pastoralne. — 4. Sobotnie nabożeństwo przygotowawcze do niedzielnej Eucharystii\*.

I. PRZYGOTOWANIE KANDYDATÓW DO POSŁUGI LEKTORSKIEJ  
I FORMACJA LEKTORÓW

Głoszenie Słowa Bożego ma zasadnicze znaczenie dla zbawienia człowieka. Do zbawienia, bowiem, potrzebna jest wiara, a „wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest Słowo Chrystusa” (Rz 10,17). Kościół widząc tę wielką wartość Biblii, w wyniku reformy Soboru Watykańskiego II, obficie zastawił dla wiernych stół Słowa Bożego. Trzeba tylko należycie korzystać z niego. Zarówno ci, którzy przyjmują ten niezwykły pokarm, jak i ci, którzy go podają, powinni stosować pewne reguły, pewne zasady, aby pokarm ten był zawsze strawny i służył do budowy wewnętrznej człowieka, a w konsekwencji do jego zbawienia.

Wraz z soborową reformą liturgii, do Zgromadzenia liturgicznego wszedł i pozostał na stałe lektor — ministrant czytający Pismo Święte. Początkowo jego funkcja nie przez wszystkich była aprobowana, a dzisiaj jego nieobecność na Mszy św., względnie na nabożeństwach Słowa Bożego, jest nie do pomyślenia. Funkcję lektora powierzano początkowo starszym ministrantom, którzy potrafili poprawnie czytać. Nie było wtedy czasu na ich gruntowną formację. Zadawano się kilkoma wykładami z Pisma Świętego. Dziś, kiedy już w każdej parafii jest po kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu lektorów, staje się konieczną formacją permanentną tych, którzy już są lektorami i formacją kandydatów na lektorów. Zwykłą eksploatacją jest korzystanie z posługi lektora, a nie wzbogacanie jego ducha. Każdy lektor w parafii jest prośbą skierowaną do duszpasterza o zajęcie się nim, o uformowanie go na prawdziwego głosiciela Słowa Bożego. Głosiciel Słowa Bożego jest pierwszym jego słuchaczem i dlatego stawia mu się najpierw te same wymagania, jakie są stawiane całemu Ludowi Bożemu w zakresie uczestnictwa w liturgii Słowa. Lektor jest ponadto sługą Bożego Słowa. Służy temu samemu Słowu, któremu w Starym Testamencie służyli prorocy, a po przyjściu Chrystusa apostołowie oraz kontynuujący ich misję biskupi, kapłani i diakoni. Zatem lektor korzeniami swymi sięga w odległe czasy Starego Testamentu, a jego zadaniem na dzisiaj jest pomaganie biskupom, kapłanom i diakonom w wypełnianiu ich trudnego obowiązku głoszenia Słowa Bożego<sup>1</sup>.

Każdy kto decyduje się na posługę lektorską, powinien pamiętać, że ma być narzędziem Boga przemawiającego dzisiaj do człowieka. Narzędzie to powinno być jak najdoskonalsze, niezawodne i pewne, bo od należytego jego funkcjonowania uzależnione są sprawy najważniejsze dla człowieka — jego

\* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Bogusław Nadolski TChr., Warszawa-Poznań.

<sup>1</sup> *Posługi i święcenia. Ustanowienie lektorów*, Warszawa 1977, 5—6.

zbawienie. I dlatego, zanim lektor zacznie spełniać swoją funkcję w zgromadzeniu liturgicznym, musi przejść specjalne przygotowanie, specjalną formację. Przygotowanie to nie może ograniczyć się do strony technicznej, do poznania reguł obowiązujących w prawidłowej wymowie. Lektor bowiem spełnia prawdziwą funkcję liturgiczną i dlatego musi najpierw zobaczyć swoje miejsce w zgromadzeniu liturgicznym, musi poznać naturę liturgii, jej ogromne bogactwa i aktualność. Ponadto, lektor musi zająć określony stosunek do Pisma Świętego; musi najpierw poznać ten prawdziwy skarbiec biblijny, musi z niego czerpać tematy do rozmyślań, musi modlić się Słowem Bożym, autentycznie go słuchać i nim żyć. Dopiero po takim podejściu do Słowa Bożego może być autentycznym jego głosicielem. To, co stanie się dla lektora prawdziwą wartością, będzie starał się przekazać innym, by się z nimi tą bezcenną wartością podzielić, bo będzie go ona tak przepełniać, że sam w sobie nie będzie w stanie jej pomieścić i zatrzymać.

Zasadniczą funkcją lektora jest czytanie Słowa Bożego (do niego należy pierwsze czytanie albo pierwsze i drugie; w pewnych wyjątkowych wypadkach, np. gdy celebrans jest niewidomy, źle widzący lub chory, lektor może przeczytać także ewangelię bez wstępnego pozdrowienia i końcowego pocałowania księgi; lektorzy czytają także w Niedzielę Palmową i w Wielki Czwartek tzw. Pasję, czyli tekst ewangelii z opisem Męki Pańskiej). Oprócz jednak tej zasadniczej funkcji, może spełniać także inne, ale tylko wtedy, jeżeli nie ma tych, do których one należą. I tak „w razie braku kantora lektor ma recytować psalm między lekcjami, zapowiadać intencje modlitwy powszechnej, jeżeli nie ma diakona lub kantora, kierować śpiewem i uczestnictwem wiernych, przygotowywać wiernych do godnego przyjmowania sakramentów. Może też — jeżeli zachodzi potrzeba — odpowiednio przygotowywać innych wiernych, żeby potem na mocy czasowego zlecenia czytali Pismo Święte podczas czynności liturgicznych” (*Ministeria quaedam* V). Zatem lektor może być najpierw psalterystą. Ta funkcja jest najbliższa jego funkcji. Chodzi przecież o to samo Słowo Boże. „Czytania zaczerpnięte z Pisma Świętego łącznie ze śpiewem między czytaniem, stanowią część główną Liturgii Słowa Bożego”. Słowo Boże podane w czytaniach biblijnych „lud czyni swoim w śpiewach” (WOMRz 33). Może lektor, jeżeli nie ma diakona lub kantora zapowiadać intencje modlitwy powszechnej. Modlitwa ta również jest powiązana z czytaniem biblijnymi. Jest ona odpowiedzią miłości (która rozbija skorupę egoizmu i widzi potrzeby innych) na wezwanie do miłości, skierowane przez Boga do człowieka w Liturgii Słowa. Przygotowując wezwania do modlitwy powszechnej lektor musi pamiętać o czterech intencjach, które mają być zawsze uwzględnione: za potrzeby Kościoła, za rządzących państwami i za zbawienie całego świata, za doświadczonych jakimikolwiek przeciwnościami i za wspólnotę lokalną (WOMRz 46). Wszystkich zaś intencji nie może być więcej niż sześć<sup>2</sup>.

Kierowanie śpiewem także należy do dodatkowych funkcji lektora. Śpiew jest jednym z znaków aktywnego uczestnictwa w czynnościach liturgicznych. Śpiewający wierni w czasie świętych czynności, z całą pewnością, nie są „obcymi i milczącymi widzami”, przed czym tak bardzo przestrzega Kościół mówiąc o uczestnictwie we Mszy św. (KL 48). Skoro lektor ma kierować śpiewem, powinien wiedzieć jakie są zasady doboru pieśni we Mszy św.

Lektor może także kierować uczestnictwem wiernych i przygotowywać ich do godnego przyjmowania sakramentów. To zadanie spełnia będąc ceremoniarzem, a jeszcze lepiej przez komentarz liturgiczny. I w tym przypadku znowu widzimy jego związek z liturgią Słowa. Źródłem dla komentarza są przecież czytania biblijne.

<sup>2</sup> Konferencja Episkopatu Polski, *Przepisy wykonawcze do instrukcji Kongregacji do spraw Sakramentów i Kultu Bożego „Inaestimabile donum” z 3 IV 1980 r.*, Kronika Diecezji Przemyskiej 67(1981) z. 1—2, 4.

Wreszcie do ostatniej już funkcji lektora należy przygotowywanie innych do czytania Pisma Świętego podczas czynności liturgicznych. Do tej pracy zmusza go miłość do Słowa Wcielonego, które powinno dotrzeć wszędzie, i duch apostołski, który każe mu dzielić się tym dobrem, którego sam doświadczył. Tak przedstawiają się te wszystkie zadania, które powierza się lektorowi, wraz z przekazaniem funkcji służby Słowa Bożego. Do spełnienia tych zadań lektor musi być przygotowywany najpierw przez realizację programu formacyjnego dla kandydatów na lektorów, a następnie przez permanentną formację lektorów.

### 1. Formacja kandydatów na lektorów

Na całość programu formacyjnego kandydatów na lektorów składa się formacja liturgiczna, biblijna i dykcyjna. Cały materiał formacyjny podzielono na 56 godzin liturgicznych<sup>3</sup>, do przerobienia w dwóch latach.

Formacji liturgicznej (26 godzin liturgicznych) służą tematy mówiące o historii lektora, o zgromadzeniu liturgicznym, o podziale funkcji w tym zgromadzeniu, o funkcji lektora zasadniczej i o funkcjach dodatkowych, o naturze liturgii, o mszalnej liturgii Słowa, o Słowie i milczeniu we Mszy św., dwa tematy z zakresu stosunku lektora do Słowa Bożego (lektor autentycznie słucha Słowa Bożego i nim żyje; lektor kontynuuje misję proroków Starego Testamentu i jest pomocnikiem biskupów, kapłanów oraz diakonów w głoszeniu Słowa Bożego), o dobrym uczestnictwie we Mszy św., o brewiarzu, lekcjonarzu i ambonie.

Formacja biblijna (23 godziny liturgiczne) rozpoczyna się od ukazania rzeczywistości, która kryje się pod nazwą „Słowo Boże”, później obejmuje godziny liturgiczne zaznajamiające z Pismem Świętym Starego i Nowego Testamentu, i w końcu ukazuje różne możliwości rozważania Słowa Bożego (medytacja biblijna, nabożeństwo Słowa Bożego, godzina biblijna, kręgi biblijne, rewizja życia w świetle Biblii, wigilia niedzielna).

Formacja dykcyjna (7 godzin liturgicznych) to najpierw zaznajomienie się z narządami mowy, a następnie nauczanie właściwego gospodarowania oddechem oraz pouczenie o artykulacji, o błędach i wadach wymowy, o emisji głosu, o wiernym i prawidłowym przekazie tekstu, i w końcu o zachowaniu się lektora w zgromadzeniu liturgicznym.

Każda godzina liturgiczna kończy się jakimś nabożeństwem, gdyż nie chodzi tutaj tylko o wyuczenie zagadnień związanych ze służbą lektorską, ale o ukształtowanie każdego z tych młodych ludzi na autentycznego słuchacza i głosiciela Bożego Słowa. Nabożeństwo to nie jest jeszcze zakończeniem godziny liturgicznej. Po nabożeństwie należy jeszcze raz wrócić do omawianego tematu w dyskusji, która powinna przybrać charakter swobodnej rozmowy. W parafiach dużych, w których jest kilkudziesięciu lektorów, zwykle zarówno lektorom, jak i ministrantom przydziela się specjalnego duszpasterza. Problem jest z parafiami małymi, w których znajduje się tylko kilku lektorów i jeden duszpasterz, przeciążony obowiązkami katechetycznymi i duszpasterskimi.

Pomocą dla tych powinny być tzw. szkoły lektorów dla poszczególnych dekanatów, względnie regionów duszpasterskich. Takie szkoły funkcjonują już w diecezji przemyskiej w domach rekolekcyjnych. Wykorzystując wolną sobotę, kandydaci z danego ośrodka przyjeżdżają już w piątek wieczorem i kończą zajęcia w niedzielę przed południem. Program ich pobytu obejmuje

<sup>3</sup> W. Głowa, *Zanim Pan przemówi przez ciebie w świętym zgromadzeniu. Materiały do formacji kandydatów na lektorów*, Przemysł 1981.

zarówno szkolenie, jak i modlitwę (breviarz, rozmyślanie, różaniec, Anioł Pański, rachunek sumienia), a także uczestnictwo we Mszy św. i korzystanie z sakramentu pokuty.

13 lutego 1983 r. wśród uczestników szkoły lektorów w Krasieczynie (dla archidiecezji przemyskiej) przeprowadzono anonimową ankietę na trzy tematy: dlaczego jestem w szkole lektorów? Czy i jakie wartości wniosła ona w moje życie? Co jeszcze powinno się tutaj znaleźć? Odpowiedzi przeszły najśmielsze oczekiwania. Ci młodzi chłopcy wypowiadali się niezwykle dojrzałe. Pisali o pierwszych kontaktach z ołtarzem i o pragnieniu służenia Ludowi Bożemu przez spełnianie funkcji lektora. Z tych wypowiedzi widać zrozumienie podziału funkcji w zgromadzeniu liturgicznym. Pisze jeden z kandydatów na lektorów: „główną przyczyną wstąpienia do szkoły lektorów była chęć służenia Bogu w dostępny mi sposób. Służba Bogu w roli kapłana podobała mi się od dawna. Nie mogąc zostać kapłanem ze względu na młody wiek, postanowiłem służyć przy ołtarzu w sposób, który jest dla mnie możliwy”. Inny, ze szczerością wyznaje: „już w wieku 9 lat, zaraz po I Komunii św., ksiądz proboszcz pozwolił mi czytać Pismo Święte. Było to dla mnie wielkim zaszczytem i wyróżnieniem, ponieważ byłem wtedy najmłodszym i najmniejszym z lektorów. Ale jeszcze wówczas nie zdawałem sobie sprawy z tego, jaki obowiązek na mnie ciąży, jaka odpowiedzialność. Czytanie Słowa Bożego było dla mnie wielkim skarbem, czymś najdroższym. Niektóre teksty sprawiły mi wiele trudności, a przecież jako lektor powinienem rozumieć to co czytam. Przez moje usta przemawiał do mnie i do słuchających mnie ludzi sam Bóg. Postanowiłem pogłębić swoją wiedzę religijną. Do Pisma Świętego używałem zawsze komentarzy, prowadziłem dyskusje i rozmowy z rodzicami, kolegami. Często jednak z nurtującym mnie problemem zwracałem się do mojego księdza, ponieważ wiedziałem, że nikt nie jest w stanie wytłumaczyć mi tego tak, jak kapłan.”

Chociaż wszyscy z nich do szkoły lektorów zostali skierowani przez swoich księży proboszczów, jednak już po pierwszym spotkaniu, potwierdzili sami ten wybór i nie chcą odejść, gdyż rozumieją sens formacji lektora. Świadczy o tym najlepiej ta wypowiedź. „W 1980 roku odbył się tu, w Krasieczynie, pierwszy kurs lektorski. Było to dla mnie wielkim przeżyciem. Mogłem bowiem pogłębić swoją wiedzę. Dziś mam w myślach wykład o historii lektora. Lektor zanim zacznie spełniać swoją funkcję, musi przejść pewne przygotowanie, bowiem lektor czyta Słowo Boże w zgromadzeniu liturgicznym. Wydaje mi się, że sprawę kształcenia lektorów powinni podejmować księża proboszczowie w swoich parafiach... Lektor bez przygotowania nie będzie, a nawet nie może być lektorem. Lektor powinien znać Pismo Święte, czerpać z niego tematy do rozmyślań, powinien słuchać Słowa Bożego i nim żyć. Dopiero wtedy może być autentycznym lektorem, prawdziwym głosicielem Słowa Bożego. Ogrom wiedzy o Bogu nie pozwala człowiekowi zatrzymać tej wiedzy w głębi duszy i dlatego przekazuje ją drugiemu człowiekowi”. Ktoś inny tłumaczy swoją obecność w szkole lektorów wprost powołując się na tradycje rodzinne: „Wybrałem tę formę lektorów, ponieważ uważam, że jeżeli mój ojciec, dziadek, brat byli nimi, to i ja też”.

Nie jest to jedyny powód, bo zaraz dodaje: „a po drugie, chciałem pogłębić swoją wiarę i oddać się w ręce Niepokalanej”. Kandydaci na lektorów sami dostrzegają zmiany w swoim życiu od momentu wstąpienia do szkoły lektorów. Prawie wszyscy piszą, że od tego czasu zaczęli częściej chodzić do kościoła, lepiej uczestniczyć we Mszy św., lepiej poznawać Pismo Święte, refleksyjnie je czytać i nim żyć, więcej się modlić i interesować sprawami religijnymi. To jeszcze nie wszystkie korzyści płynące z tej formacji. Wśród wypowiedzi spotykamy jeszcze i takie:

- „Największą wartością, zdobytą tutaj, jest dziwny spokój duszy mojej. Przed wstąpieniem byłem bardziej roztargniony, czułem dziwny niepokój”.
- „Ksiądz proboszcz mówił mi, że... już lepiej i bardziej wyraźnie czytam

Pismo Święte w zgromadzeniu liturgicznym. Ale nie chodzi tu o samo czytanie. Od tego czasu, zauważyłem to sam, poprawiło się moje życie”.

— „Zmieniłem swoje zachowanie, staram się być pilnym, dobrze się uczyć”.

Sama możliwość wymiany myśli z innymi uczestnikami uważana jest także za korzyść ze szkoły lektorów. Są i tacy, którzy wstępując tutaj, chcą się w ten sposób bronić przed nałogiem palenia papierosów i picia alkoholu. Ktoś inny widzi w tej formie pracy możliwość kształtowania charakteru, przybliżania się do Boga i prawd religijnych. Inny łączy lektorat z apostołstwem pisząc: „Często na katechezach mówiono nam o naszym apostołstwie, lecz nie wiedziałem, w jaki sposób można to realizować. Teraz będąc lektorem jestem w pełni przekonany, że swoją apostołską rolę mogę wreszcie wypełnić”.

Nie wszystko jednak było doskonale w omawianej szkole lektorów. Sami jej uczestnicy proponują, aby w program spotkań weszły jeszcze następujące zagadnienia: kapłaństwo, zakony, misje, etyka, alkoholizm, palenie papierosów. Ponadto chcą, aby organizowano im konkursy wiedzy religijnej, zadawano lektury do domu, by ich bardziej zapalano do miłowania Boga.

Szkolenie na lektorów w parafii prowadzi się jeden raz w tygodniu, korzystając z tego samego programu formacyjnego, jaki obowiązuje w szkole lektorów.

Kandydatami na lektorów powinni być najlepsi z ministrantów, począwszy od klasy VIII szkoły podstawowej. Oprócz notatek z wykładów, powinni prowadzić dziennik pt. *Boże wezwanie*, w którym zapisują główną myśl liturgii Słowa z tych dni, kiedy uczestniczą we Mszy św.

## 2. Formacja lektorów

Lektorzy, którzy przeszli już formację wprowadzającą w święte posługiwanie w zgromadzeniu liturgicznym, nie są pozostawieni bez opieki, ale w dalszym ciągu są formowani w swoim zakresie. Ta ustawiczna formacja dokonuje się przede wszystkim w ramach tzw. „wigilii niedzielnej”. Jest to modlitewne przygotowanie do niedzieli, przeprowadzane w sobotni wieczór. Tematem wigilii niedzielnej jest temat liturgii Słowa z Mszy św. niedzielnej. Omawiając dany temat trzeba od czasu do czasu (najlepiej gdy istnieje tematyczny związek niedzieli z jakąś godziną liturgiczną) wracać do tematów formacji kandydatów na lektorów, aby to, co kiedyś było z takim trudem zdobywane, nie tylko nie poszło w zapomnienie, ale zostało poszerzone, lepiej zrozumiane i przyjęte na nowo w sposób bardziej dojrzały.

Wigilia niedzielna, która jest głównym miejscem formacji permanentnej lektorów, ma następujący przebieg:

a) Modlitwa albo pieśń do Ducha Świętego.

b) Odczytanie przez uczestników tekstów biblijnych z niedzieli, zachowując między czytaniem chwilę ciszy (należy czytać po pierwszym czytaniu Ewangelię, a dopiero po Ewangelii drugie czytanie).

c) Komentarz biblijny prowadzony przez przewodniczącego, który musi pamiętać o następujących prawach interpretacji Pisma Świętego dla liturgii<sup>4</sup>:  
— Prawo jedności Tajemnicy Chrystusa obu Testamentów i całej historii zbawienia: Stary Testament rozwija się ku Nowemu, a obecny porządek zbawczy ku eschatycznej pełni.

— Należy ukazywać pełny sens tekstu, na który składają się cztery wymiary: historyczny lub pierwotny (jaki sens miał tekst dla pierwszych adresatów), chrystologiczny (na tekst Starego Testamentu patrzemy w świetle wypełnionej już w Nowym Testamencie Tajemnicy Chrystusa),

<sup>4</sup> F. Blachnicki, *Liturgia jako zbawczy dialog*, w: *Liturgika ogólna* (pr. zbior.), Lublin 1973, 126—127.

chrześcijański i eklezjologiczny (odkrycie związku tekstu z obecnym życiem chrześcijan i z misterium aktualnie sprawowanym w liturgii Kościoła), eschatologiczny (w jaki sposób dany tekst wskazuje na przyszłość, w której wszystko się wypełni, co Bóg od początku obiecał).

d) Odczytanie Bożego wezwania skierowanego do każdego z uczestników. Poszczególni uczestnicy wypowiadają się na temat: co Bóg tymi tekstami dzisiaj mówi do mnie, do czego mnie wzywa, czego żąda?

e) Odpowiedź na Boże wezwanie w formie modlitwy (teraz i tutaj): dziękczynienie, uwielbienie Boga, przeproszenie Pana Boga, prośby (najbardziej aktualne prośby przewodniczący zapisuje i będą one wymawiane w niedzielnej Modlitwie powszechnej).

f) Chwila ciszy na zastanowienie się nad odpowiedzią, którą należy dawać w najbliższym tygodniu, na to dzisiejsze Boże wezwanie (każdy znajduje odpowiedź najbardziej aktualną dla siebie i przedstawia ją w sercu Panu Bogu).

g) Polecenie się Matce Bożej w opiekę (*Pod Twoją obronę*).

h) Wezwanie patrona dnia.

i) Wyznaczenie lektorów na niedzielę i na najbliższy tydzień. Wigilia niedzielna w takich wymiarach jest dobrą szkołą ustawicznej formacji lektorów, zarówno od strony liturgicznej, jak i biblijnej. W ramach tego czuwania w sobotni wieczór nad tekstami biblijnymi, jest także miejsce na powracanie do tematów z dziedziny formacji dykcyjnej. Okazją ku temu jest przygotowanie lektorów do najbliższej niedzieli i na nadchodzący tydzień. W parafiach małych w wigilii niedzielnej biorą udział nie tylko lektorzy, ale także psalterzyści, kantorzy, a nawet schola kantorów.

Dzisiaj lektor w parafii nie może być zwykłym chłopcem doraźnie wyznaczonym do czytania Pisma Świętego. Lektor każdy jest zadaniem, które trzeba rozwiązywać. Pozostawienie tych młodych, pełnych zapału chłopców na pastwę losu, bez formowania ich na autentycznych słuchaczy i głosicieli Słowa Bożego, jest nieudaną eksploatacją. Szkoła lektorów parafialna, dekanalna czy międzydekanalna jest jedną z form pracy nad lektorami. Praca ta na pewno związana jest z trudem, ale brzemień to będzie lekkim, kiedy uświadomimy sobie, że od właściwego głoszenia Słowa Bożego uzależniona jest wiara innych ludzi, a w konsekwencji ich wieczne zbawienie.

ks. Władysław Głowa, Przemysł

## II. LITURGIA WIELKANOCNA

### Szukanie drugiego wzorca

W pierwotnym Kościele doroczna celebracja misterium paschalnego miała charakter sakramentalny. Do istoty liturgii wielkanocnej należało sprawowanie dwóch sakramentów: chrztu i Eucharystii. Czytania biblijne Wigilii były podporządkowane tym dwóm obrzędom sakramentalnym.

Jednakże od wczesnego średniowiecza, na skutek różnych uwarunkowań, ogół chrześcijan przeżywał Wielkanoc bardziej w płaszczyźnie folkloru, zwyczajów i obrzędów drugorzędnych, związanych na przykład ze święceniem ognia, wody i pokarmów, niż w płaszczyźnie istotnej liturgii sakramentalnej<sup>1</sup>. Wymownym potwierdzeniem tego zjawiska było w następnych stuleciach za-

<sup>1</sup> J. Gaillard, *Le mystère pascal dans le renouveau liturgique*. La Maison Dieu 67(1961), 61—62; O. Casel, *Art und Sinn der ältesten christlichen Osterfeier*, Jahrbuch für Liturgiewissenschaft 14(1938), 67—78; J. A. Jungmann, *Le coeur de la liturgie*, Questions liturgiques et paroissiales 41(1960), 34 n.

niedbanie Komunii św. ze strony zwykłych wiernych, a nawet członków bractw, na terenie Niemiec, Francji, Włoch i Hiszpanii<sup>2</sup>. Również przez całe wieki, poczynając do średniowiecza, nie było w liturgii wielkanocnej wyraźnego nawiązania do sakramentu chrztu. Dopiero od r. 1951 zaczęło wchodzić w praktykę odnawianie przyrzeczeń chrztu po dokonaniu poświęcenia wody chrzcielnej i odniesieniu jej do chrzcielnicy na przechowanie; samego obrzędu chrztu jeszcze nie wiązano z liturgią Wielkiej Nocy<sup>3</sup>.

W odnowionej współcześnie liturgii paschalnej akcent położono na celebrację sakramentu chrztu i Eucharystii, gdyż *Ecclesia Christi resurrectionem (...) in sacramentis celebrat*<sup>4</sup>.

Liturgia wielkanocna podana w *Missale Romanum* (1 wyd. 1969, 2 wyd. 1975) jest zbudowana według prostego schematu zastosowanego do wszystkich obrzędów odnowionych po Soborze Watykańskim II, mianowicie zawiera obrzędy wstępne, nabożeństwo słowa i właściwą liturgię dwóch sakramentów. Dlatego układ liturgii Wielkiej Nocy jest następujący: obrzęd światła (*lucernarium*), liturgia słowa, liturgia chrzcielna, liturgia eucharystyczna<sup>5</sup>.

Schemat ten jest dziś kwestionowany. Pewna liczba liturgistów proponuje inny porządek, według którego uroczystość zaczyna się liturgią słowa, po niej następuje obrzęd światła i wobec tego układ całości jawi się w ten sposób: liturgia słowa, liturgia światła, liturgia chrzcielna, liturgia eucharystyczna<sup>6</sup>.

Tak zmieniony porządek, jako model alternatywny świętowania Wielkanocy, został wypróbowany w licznych parafiach obszaru języka niemieckiego w Europie i jest polecany przez niektórych biskupów w Kanadzie<sup>7</sup>.

Następujące raczej przemawiają za takim wzorcem celebracji liturgii wielkanocnej:

1. Liturgia Wielkiej Nocy nie jest obchodem wyłącznie zmartwychwstania, lecz całej tajemnicy paschalnej. Wierni gromadzą się w tę świętą Noc, aby celebrować przejście Pana (Pasche) od śmierci do życia i samych siebie włączyć w Chrystusowe misterium poprzez wiarę ożywioną słowem oraz poprzez sakramenty paschalne, chrzest i Eucharystię<sup>8</sup>. Bardzo długa tradycja liturgiczna uważa tę liturgię za sprawowanie „pamiętki” całego dzieła zbawienia, za celebrację całej historii zbawienia, która dochodzi do szczytu w zmartwychwstaniu Jezusa. Nie należałoby zatem rozpoczynać liturgii od obrzędów ze światłem i *praeconium paschale* obwieszczejących radość zmartwychwstania, po których następuje jakby cofnięcie się w nastroju i treści przez podjęcie w liturgii słowa tematu stworzenia i dziejów zbawienia, które osiągają swój szczyt w Jezusie Chrystusie.

Zwartość obrzędów i ich zmierzanie do jednego punktu szczytowego le-

<sup>2</sup> P. Browe, *Die häufige Kommunion im Mittelalter*, München 1938, 22, 25—28, 39, 42, 99.

<sup>3</sup> H. Schmidt, *Hebdomada Sancta*, t. 1, Romae 1956, 164—168, t. 2. Romae 1957, 861.

<sup>4</sup> *Calendarium Romanum ex Decreto sacrosancti Oecumenici Concilii Vaticani II instauratum*, Typis Polyglottis Vaticanis 1969, s. 14 (*Normae universales*, nr 21).

<sup>5</sup> *Missale Romanum*, Typis Polyglottis Vaticanis 1975, s. 267—288 (*Vigilia Paschalis, in nocte sancta*).

<sup>6</sup> B. Kleinheyer, *Haec nox est. Pastoralliturgische Überlegungen zur Feier des Paschamysteriums in der Osternacht*, Liturgisches Jahrbuch 21(1971), 6—8; *Nicht vom Tisch. Weiterführende Handreichung zur Osterfeier steht noch aus*, Gottesdienst 10(1976), 39.

<sup>7</sup> Zob. list Pawła F. Redinga, biskupa Hamiltonu w Kanadzie, podany w artykule wyżej cytowanym *Nicht vom Tisch* (s. 39—40).

<sup>8</sup> *Misale Romanum*, s. 268.



piej ujawnia się w drugim wzorcu, w którym po liturgii słowa następuje liturgia światła.

2. W aspekcie psychologicznym wydaje się mniej pomyślnie rozpoczynanie obrzędów wielkanocnych od liturgii światła, tak mocno działającej na wyobraźnię, by przejść z kolei do długiego szeregu czytań, wymagających więcej wysiłku i uwagi; liturgia słowa musi wtedy ucierpieć w zestawieniu z obrzędami wstępnymi, dającymi mocne wrażenie wzrokowe.

3. W modelu liturgii wielkanocnej podanym w *Missale Romanum* proklamacja ewangelii o zmartwychwstaniu, przewidziana pod koniec liturgii słowa, ma stanowić nowy punkt szczytowy (nowy akcent), obok pierwszego — w obrzędach ze światłem. Lecz ten akcent niknie, jest słaby. W praktyce bardziej na czoło wysuwa się i zwraca uwagę hymn *Gloria*, któremu towarzyszy dźwięk dzwonów i muzyka organowa; wszystko to uprzedza głoszenie ewangelii.

Proponowany tu zmieniony porządek wiąże ewangelię o zmartwychwstaniu z rozbudowaną liturgią światła, co w efekcie daje tylko jeden punkt szczytowy i lepszą zwartość całej liturgii.

Dzieje obrzędów wielkanocnych wskazują, że liturgia światła nie stanowiła w rzeczywistości istotnej części Wigilii Wielkanocnej w dawnych czasach. Przede wszystkim było to tradycyjne *lucernarium* (zapalenie lamp w świątyni lub w miejscu modlitwy, od tego zaczynała się każda uroczystość: trzeba było rozproszyć ciemności nocy). W *Missale Romanum* mówi się o *breve lucernarium*.

4. Rubryki rzymskie mówią o liturgii światła poza kościołem albo w drzwiach kościoła, w przypadku złej pogody, która uniemożliwia rozpalenie ognia i zapalenie świecy paschalnej. Jednakże wiele wejść w naszych kościołach nie nadaje się do takich obrzędów. Ponadto spóźniający się na nabożeństwo przeskadzają w ceremoniach i faktycznie mogą być jedynymi, którzy słyszą i widzą, co się dzieje. Według proponowanego modelu ogień jest zapalany w przestrzeni ołtarzowej w obliczu wszystkich zgromadzonych, a świeca paschalna rzuca promienie światła w głąb ciemnej nawy kościoła.

Nowy wzorzec jest interesujący. W liście pasterskim z dnia 7 marca 1975 r. zaproponował go swoim kapłanom Paweł Reding, biskup Hamiltonu w Kanadzie. Oto treść nowego modelu:

1. Na początku kościół jest oświetlony, jak zawsze. Kapłan rozpoczyna obrzędy, czyniąc krótkie wprowadzenie, przewidziane w Mszałe Rzymskim. Mówi on, że tej nocy wspominamy wielkie dzieła Boże: dzieło stworzenia, powołanie Abrahama, wyjście z Egiptu, zapowiedzi proroków, przyjsie Chrystusa, Jego śmierć i zmartwychwstanie. Następuje liturgia słowa.

Wielu może będzie uważać to nabożeństwo słowa za zbyt długie. Osobiście — mówi biskup — byłbym przeciwny opuszczeniu któregoś z czytań, gdyż one wszystkie przedstawiają kluczowe wydarzenia historii zbawienia. Dla zilustrowania i ożywienia czytań można dobrać kilka przeżrocy. Tekst ewangelii można skrócić. Po każdym czytaniu następuje psalm i modlitwa.

2. Czytanie I: Dzieło stworzenia (Rdz 1,1—2,2 lub 1,1.26—31a). Treść tej lektury łatwo jest związać z blaskiem Bożych stworzeń, jak to obecnie wiadać na początku wiosny (dać kilka zdjęć). Czytanie może być podzielone między dwóch lektorów: pierwszy opowiada (narrator), drugi przemawia jako Jahwe.

3. Czytanie II: Abraham i Izaak (Rdz 22,1—12 lub do 18). Wiara nakłada zadanie i domaga się ufności nawet w najciemniejszych chwilach. Bóg, który oszczędził syna Abrahama, nie oszczędzi własnego Syna — Jezusa.

4. Czytanie III: Wyjście (Wj 14,15—15,1). Ten etap historii zbawienia rozpoczyna się od uwolnienia ludu z niewoli. Wszyscy mamy chwile *exodus*, momenty wyjścia i uwolnienia we własnym życiu. Dzieje się to wówczas, kiedy opuszczamy grzech, uświadamiamy sobie bliskość Boga i kiedy idziemy ku prawdziwej, osobistej wolności.

5. Czytanie IV: Ezechiel — prorocтво o Mesjaszu (Ez 36, 16—28). W Ziemi Obiecanej naród wybrany nie był wierny przymierzu zawartemu z Bogiem. Przyjdzie Mesjasz, który naród oczyści, zjednoczy, obmyje wodą, da nowe serce i swojego Ducha.

6. Czytanie V: Prolog Jana — światłość i życie (J 1, 1—17). Czytanie to nie występuje w zestawie oficjalnych lektur, ma jednak tę zaletę, że ukazuje obiecane Mesjasza jako światłość w ciemności. On jest światłem, które zwycięża mroki ciemności i grzechu.

7. Czytanie VI: Ewangelia o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Można czytać następujące teksty (w wyborze) z Ewangelii Mateusza: 26, 57—58. 63—66. 69—75; 27, 1—2. 15—18. 20—26. 32—38. 45—50. 57—60; 28, 1—7.

W czasie lektury można stopniowo wyłączyć wszystkie światła w kościele, na przykład:

- przy wyroku śmierci podanym przez najwyższego kapłana (26, 26),
- przy zaparcii się Piotra (26, 74),
- kiedy rzesza domaga się śmierci Jezusa (27, 33),
- kiedy Piłat uwalnia Barabasa, a Jezusa wydaje na ukrzyżowanie (27, 36),
- podczas opisu ukrzyżowania (27, 38),
- kiedy ciemności zstąpiły na ziemię (27, 45),
- w czasie konania Jezusa (27, 50).

Przy opisie śmierci Jezusa wszystkie światła są już wyłączone. Lektor czyta dalej przy świetle małej lampki lub przy pomocy latarki kieszonkowej.

Kiedy zostają podane słowa, jakie rzekł anioł do niewiast („Nie ma go tu, zmartwychwstał”), celebrans zapala paschał, który stoi w pobliżu ołtarza, tak by wszyscy obecni swobodnie go widzieli, a następnie kończy proklamację ewangelii. Teraz rozbrzmiewają wszystkie dzwony kościelne i śpiewa się *Gloria* oraz potrójne *Alleluja*.<sup>9</sup>

8. Następnie odbywa się liturgia światła, na którą składa się, jak zwykle, błogosławieństwo ognia, zapalenie świec i śpiew *Lumen Christi*. W razie potrzeby śpiew ten wykonuje się więcej niż trzy razy, tak długo, aż wszyscy uczestnicy zapalą swe świece od paschału.

Światło, które rozprzestrzenia się w kościele od paschału poprzez setki migocących świec, jest wizualną homilią na temat Światłości, którą jest Chrystus. Światło w nawie świątyni stanowi korzystne tło dla *Erultet*, bo właśnie teraz śpiewa się ten hymn. Gdyby był on recytowany, należy go uzupełnić jakimś innym hymnem wielkanocnym. Pod koniec tego śpiewu włącza się wszystkie światła w kościele.

9. Następuje homilia, która będzie pomostem między liturgią światła i liturgią chrztu. Wierni nadal trzymają w rękach płonące świece.

10. Jeśli nie ma chrztu, kapłan błogosławi wodę, a wierni odmawiają przyrzeczenia chrztu i przyjmują pokropienie wodą święconą. Czynności pokropienia niech towarzyszy odpowiednia pieśń, która będzie zarazem śpiewem towarzyszącym obrzędowi przygotowania darów, rozpoczynającym liturgię mszy Zmartwychwstania. Eucharystia ta kończy czas postu. Wierni posiadają się wielkanocnym sakramentem. W procesji rezurekcyjnej ogłaszają oni światu swoją radość i wiarę; przez sakramenty zjednoczyli się z Chrystusem, zostali włączeni w Jego tajemnicę paschalną.

Proponowany drugi model sprawowania liturgii wielkanocnej zdaje się odznaczać większą zwartością treści i wydobyciem jednego, jasno rysującego się punktu szczytowego. Osiągnięcie tych celów jest możliwe dzięki przesunięciom i wzbogaceniom niektórych elementów obrzędowych. Przedstawiony wyżej model jest także wyrazem tendencji aktualnej na Zachodzie, zmierzają-

<sup>9</sup> Bp Reding nie wspomina o hymnie *Gloria* i grze na organach. Najszym zdaniem elementy te są do uwzględnienia po ewangelii podczas bicia dzwonów. Potem byłby śpiew *Alleluja*, kończący liturgię słowa.

jącej do wprowadzenia do liturgii więcej elementów wizualnych, uzupełniających elementy akustyczne<sup>10</sup>.

Szczególnie żywa i wielostronnie wymowna powinna być liturgia paschalna, nic przeto dziwnego, że nadal poszukuje się nowych środków dla wyrażenia jej treści tak, by była ona czytelna dla współczesnego człowieka<sup>11</sup>. U podstaw tak sformułowanych postulatów leży rozwijająca się teologia znaku.

ks. Marian Pisarzak MIC, Góra Kalwaria

### III. WSPÓŁCZESNA EWOLUCJA SAKRAMENTU POKUTY I JEJ IMPLIKACJE PASTORALNE

Zjawiskiem łatwo zauważalnym, zwłaszcza w krajach zachodnich, jest zmniejszenie się liczby wiernych przystępujących do sakramentu pokuty. Fakt ten jest jednym z symptomów bardziej podstawowych zmian, jakie zaszły w ostatnich dziesiątkach lat, w stosunku wiernych do tego sakramentu. Pytanie: „dlaczego dotychczasowa praktyka pokutna uległa zmianie i jakie czynniki złożyły się na nią?” jest nie tylko uzasadnione, ale i w pewnym sensie konieczne.

Problemem zajął się bliżej Ph. Beguerie, dyrektor Narodowego Centrum Pastoralno-Liturgicznego (CNPL) w Paryżu. W artykule zatytułowanym *Quelques facteurs d'une évolution récente*<sup>1</sup> wskazuje czynniki, które zaważyły na aktualnej sytuacji w interesującej nas kwestii, oraz na zawarte w niej elementy pozytywne, których podjęcie i kontynuacja winny stanowić przedmiot troski duszpasterzy. Analiza dokonana przez Beguerie wyjaśnia także niektóre zjawiska związane z praktyką pokutną w naszym kraju.

Podejmując temat ewolucji sakramentu pokuty w ostatnich dziesiątkach lat, weźmy najpierw pod uwagę ścisły związek sakramentów między sobą i ich wzajemną zależność.

Historia liturgii wskazuje do jakiego stopnia sposób pojmowania i sprawowania jednego sakramentu wpływał na rozumienie i obrzędy innych. Np. od VI wieku wchodzi praktyka chrztu niemowląt. Jest sprawą oczywistą, że znaczenie teologiczne chrztu nie zostało zmienione, zmalało jednak w świadomości chrześcijan. Jednym z zewnętrznych przejawów było np. udzielanie chrztu w zakrystii.

Od VI wieku granicą między uczniami Chrystusa nie był już chrzest, boiem wszyscy byli ochrzczeni i nie dzielili się na wiernych i katechumenów, lecz sakrament pokuty. On dzielił chrześcijan na praktykujących i niepraktykujących<sup>2</sup>. Gdy chrześcijanie stanowili mniejszość, sakrament chrztu był znakiem przynależności człowieka dorosłego do Kościoła, ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami, m. in. z możliwością jednorazowego otrzymania rozgrzeszenia sakramentalnego.

Wydaje się, że istnieje tu pewna analogia do współczesności. Chrzest staje się bowiem dzisiaj sakramentem świadomego wyboru, co podkreślają szczególnie *Obrzędy chrztu dorostych* oraz wprowadzony w życie katechumenat<sup>3</sup>. Od rodziców dziecka wymaga się dzisiaj także poważnego zastanowienia się

<sup>10</sup> H. Reifenberg, *Neue Schwerpunkte der Liturgie. Die Bedeutung des optischen Elementes im Gottesdienst*, Archiv für Liturgiewissenschaft 12(1970) 7—33.

<sup>11</sup> Tenze, *Die Zeichen der Osternacht im Verständnis des heutigen Menschen*, Liturgisches Jahrbuch 21(1971) 16—31.

<sup>1</sup> W: CNPL, *Pénitence et réconciliation aujourd'hui*, Lyon 1974, 82—91.

<sup>2</sup> Przyjmowanie Eucharystii nie było przyczyną podziału, gdyż nawet bardzo gorliwi chrześcijanie komunikowali rzadko.

<sup>3</sup> Por. A. Nocent, L. „Ordo initiationis christianae adultorum”: *lignes théologico-liturgiques du Cathéchumenat*, Ephemerides Liturgicae 88(1974), 164.

nad decyzją chrztu<sup>4</sup>. Wyakcentowanie roli tego sakramentu pociąga za sobą uwypuklenie znaczenia Sakramentu Pokuty jako permanentnego chrztu oraz sakramentu nawrócenia.

Podobną ewolucję dostrzec można w relacji Eucharystii i Pokuty. Pozostałością jansenizmu w praktyce duszpasterskiej był automatyzm łączenia Komunii św. z Sakramentem Pojednania. Domagano się sakramentalnego wyznania grzechów przed każdorazowym przyjęciem Ciała Chrystusa. Gdy dzisiaj, zwłaszcza na Zachodzie, widzi się większość wiernych komunikujących podczas Mszy św., znaczy to m.in., że ów automatyzm rozpadł się. Zjawisko to ma także jeszcze inny aspekt: ponieważ obecnie nie mówi się o konieczności przystąpienia do Sakramentu Pokuty przed przyjęciem Komunii św., wielu chrześcijan zachodnich pyta o relację między tymi dwoma sakramentami<sup>5</sup>.

Kolejną sprawą jest problem regularnej spowiedzi. Wyznawać bowiem grzech — znaczy mieć jego świadomość. Jan Paweł II w przemówieniu z 23 XII 1982 r. powiedział, iż „zatrącenie poczucia grzechu złączone jest z innym, bardziej radykalnym i tajemnym zatrąceniem poczucia Boga”<sup>6</sup>. Chrześcijanin mający „poczucie Boga” wie, że jest grzeszny. Z tej świadomości wypływa potrzeba sakramentu pokuty jako sakramentu pojednania z Bogiem, jako „spotkania nędzy człowieka z miłosierdziem Boga uosobionym w Chrystusie Odkupicielu i we władzy Kościoła. Spowiedź jest praktycznym uzeczywistnieniem wiary w wydarzenie Odkupienia”<sup>7</sup>.

Uznając wagę regularnej spowiedzi nie można przeoczyć faktu, że dzisiaj, bardziej niż dawniej, obecność grzechu przejawiamy w innych także znakach: np. w akcie pokuty, któremu w zreformowanych obrzędach Mszy św. przyznano więcej miejsca i podkreślono jego znaczenie.

Częściej także spotykamy się z nabożeństwami pokutnymi odprowadzającymi we wspólnotach. Rewizje życia i zmiany zachodzące pod wpływem spotkań ze Słowem Bożym, są także pewną formą pokuty — nawrócenia. Sakrament pojednania nie jest więc jedynym miejscem, w którym wyrażamy permanentną obecność nieprawości w naszym życiu.

Nie bez słuszności mówi się dziś o zaniku świadomości grzechu<sup>8</sup>. Wydaje się jednak, że również istotnym zagrożeniem jest brak wiary w akt Bożego miłosierdzia, które jest źródłem ładu, pokoju i życia<sup>9</sup>.

Regularna spowiedź<sup>10</sup> związana była w przeszłości z kierownictwem duchowym. Czy miano tego świadomość, czy nie, kapłan symbolizował spojrzenie „kogoś drugiego” na życie penitenta, mianowicie spojrzenie Boga. Spowiednik był także traktowany jako doradca umożliwiający wyraźne dostrzeżenie problemów lub strzegący przed ich zbagatelizowaniem. Dzisiaj wielu

<sup>4</sup> Por. *Obrzędy chrztu dzieci według Rytuału Rzymskiego*, Katowice 1972 nr 5. Zob. też np. A. Rojewski, *Wymogi pastoralne nowego Ordo Baptismi*, Ateneum Kapłańskie 80(1974), 387—389.

<sup>5</sup> Ph. Beguerie, *art. cyt.*, 84. Eucharystia jako sakrament jedności byłaby utopią, gdyby nie stanowiła ustawicznego wezwania do życia sakramentem pojednania. Eucharystia jest bowiem sakramentem istnienia pojednanego. Pokuta zaś — sakramentem pojednania i nieustannej odnowy.

<sup>6</sup> Przemówienie Ojca Świętego do Kolegium Kardynalskiego i do przedstawicieli Kurii Rzymskiej na temat Jubileuszowego Roku Odkupienia. Tekst cytują za *Miesięcznik Pastorski* 3(1983)97, nr 5.

<sup>7</sup> *Tamże*.

<sup>8</sup> Zob. F. Bogdan, *Zatrącenie świadomości grzechu i właściwej odpowiedzialności moralnej przenikające obecną ludzkość*, Ateneum Kapłańskie 88(1977), 362.

<sup>9</sup> B. Bro, *Znak przebaczenia*, Warszawa 1977, 55.

<sup>10</sup> O jej znaczeniu zob. W. Schenk, *Liturgia sakramentów świętych*, cz. II, Lublin 1964, 52—55.

chrześcijan ma systematyczną okazję dzielenia się Ewangelią, a tym samym konfrontowania życia ze Słowem Bożym. Tym „drugim” w takich wypadkach nie jest już sam ksiądz, lecz grupa chrześcijan, z którymi dzieli się te same troski i radości. Kontakt z Ewangelią we wspólnocie bardziej podkreśla rolę Kościoła w życiu jednostki. Wierni korzystający z tej formy życia religijnego wyznają grzechy rzadziej niż chrześcijanie o formacji tradycyjnej. Jeśli jednak potrafią połączyć rewizję życia z przebaczeniem udzielanym przez Boga w sakramencie pokuty, ich nawrócenie może być głębsze. Bez sakramentu Bożego przebaczenia rewizja życia byłaby jedynie czystym moralizowaniem, a nie aktem chrześcijańskim związanym z przyjęciem Ducha, który daje moc przemiany życia ludzkiego.

Przytoczone tu współczesne formy wyrażania obecności grzechu w życiu chrześcijańskim wskazują też na zmianę relacji między kapłanem a wiernymi. Poprzednio konfesjonał był jednym z niewielu miejsc, w którym można było spotkać się z księdzem i na serio porozmawiać o życiu religijnym i problemach osobistych. Dzisiaj ksiądz jest obecny na rozmaitych spotkaniach, na których mówi się otwarcie o wierze i jej wymaganiach. Zarówno księży, jak i świeccy mają dziś wielorakie okazje do poważnego rozpatrywania ich powołania chrześcijańskiego i refleksji nad płynącymi zeń zadaniami. Często przy tych okazjach dokonuje się „kierownictwo duchowe”. Zresztą nie było ono zawsze związane z sakramentem pokuty.

Nasuwa się tu jeszcze jedna uwaga: częsta spowiedź przejęła w swoim czasie normalną i istotną funkcję sakramentu pojednania, mianowicie: pojednanie człowieka, który popełnił grzech śmiertelny z Bogiem i Kościołem. Każdy spowiednik wie, że większość penitentów korzystających regularnie z sakramentu pokuty nie jest w stanie grzechu śmiertelnego. Gdy zatem mowa o zaniku spowiedzi w dzisiejszych czasach, należy wyjaśnić czy chodzi o akt pobożności, czy o konieczny środek pojednania. Bez jasności w tej sprawie łatwo o nieporozumienie w ocenie aktualnej sytuacji.

Można wskazać jeszcze jedną przyczynę warunkującą dzisiejszą sytuację w przeżyciu sakramentu pokuty. Ph. Beguerie określa ją terminem: „afazja penitenta”<sup>11</sup>. Wielu bowiem chrześcijan stwierdza: „Chciałbym się spowiadać, lecz nie umiem, tzn. nie wiem jak określić moją postawę wobec Boga”.

Wyznanie grzechów, będąc już samo w sobie aktem trudnym, staje się tym bardziej uciążliwe, gdy nie wiadomo na co zwrócić uwagę w tym wyznaniu i jak się wyrazić. Jest to jeden z motywów stronięcia od sakramentu. Ten błahy i wykretny (na pierwszy rzut oka) argument wygląda poważnie, jeśli uwzględni się fakt, że dawniej chrześcijanie przyzwyczajeni byli do konfrontowania życia z przykazaniami Bożymi i kościelnymi. Ta formacja dawała im konkretny język, którym posługiwali się podczas spowiedzi. Dzisiaj rozpatruje się życie w świetle całej Ewangelii lub jej syntezy zawartej w Kazaniu na górze (Mt 5,1—16). W związku z tym trudno jest znaleźć formuły słowne, które wsparłyby penitenta w wyznaniu grzechów. Rozszerzająca się dziś praktyka nabożeństw pokutnych może z biegiem czasu dopomóc w znalezieniu nowego języka spowiedzi, bardziej adekwatnego dla wyrażenia stanu duchowego współczesnego chrześcijanina.

Zmianie uległy także niektóre linie dynamiki życia chrześcijańskiego. Dzisiaj np. mniej mówi się o roztrągnięciach podczas modlitwy, lecz jest się bardziej wyczulonym na problemy sprawiedliwości społecznej, szacunku dla człowieka, nadzieję, trudności w wierze, niedowiarstwo wobec Boga itp. Na tej płaszczyźnie szuka się także „języka” spowiedzi<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> Ph. Beguerie, *art. cyt.*, 88.

<sup>12</sup> Szerzej na ten temat zob. A. Skowronek, *Z teologicznej problematyki pokuty*, w: A. Skowronek, St. Czerwik, M. Czajkowski, *Sakrament pokuty*, Katowice 1980, 67—69.

W krajach zachodnich Kościoł sam zmodyfikował niektóre z ustanowionych wcześniej przykazań, np. post piątkowy. Wytworzyło to stan, w którym wielu chrześcijan nie wie co wyznawać, gdyż dotychczasowe grzechy przestały być problemem<sup>13</sup>. Natomiast w Polsce, na skutek aktualnej sytuacji gospodarczej, u wielu powstaje pytanie czy sankcja (utrata zbawienia) za niezachowanie abstynencji od pokarmów mięsnych w piątek, jest adekwatna do czynu. Inni z kolei pytają czy do tego przykazania nie odnoszą się słowa św. Pawła: „Prawo nie opiera się na wierze, lecz mówi: Kto wypełnia przepisy, dzięki nim żyć będzie. Z tego przekleństwa Prawa Chrystus nas wykupił” (Ga 3,12—13).

Jest to jeden z przykładów wskazujących jak dalece konkretne uwarunkowania i język spowiedzi wpływają na stosunek chrześcijanina do sakramentu pokuty. Jeśli dziś spotkać się można z próbami wprowadzenia wiernych w styl życia religijnego minionej epoki (również w praktyce sakramentu pokuty), to należy pamiętać, że niedawna przeszłość nie wytrzymała próby czasu. Teraźniejszość natomiast nacechowana jest nie tylko negatywami. Jej zasadniczym pozytywem jest wzrastające wśród wiernych zrozumienie dla życia sakramentalnego oraz konieczności pogłębienia wiary. W całym kompleksie spraw związanych z sakramentem pokuty należy pamiętać, że zmiany mentalności wymagają czasu i już obecnie modyfikowania postaw i stereotypów spowiadania się. Upłyną lata nim sformułują się nowe terminy, które wesprą chrześcijan w wyznaniu grzechów i przeżyciu sakramentu pokuty jako misterium wielkanocnej radości.

*ks. Andrzej Rojewski, Płock*

#### IV. SOBOTNIE NABOŻEŃSTWO PRZYGOTOWAWCZE DO NIEDZIELNEJ EUCHARYSTII

W czasopiśmie „Gottesdienst” ukazał się artykuł poświęcony odradzającej się praktyce liturgicznego przygotowania do sprawowania niedzielnej Eucharystii. Jest to ukazane na przykładzie praktyki w parafii St. Marien, Glattbach, gdzie nabożeństwo to ma dość nietypowy przebieg.

Wiadomo, że w liturgii niedziela rozpoczyna się wraz z zachodem słońca pierwszymi niesporami. One rozpoczynają czas liturgiczny niedzieli. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa wierni po zachodzie słońca gromadzili się na wspólne rozważanie słowa Bożego i modlitwę. Miało to ich przygotować do Eucharystii, która rozpoczynała się o świcie: czuwanie to, zwane wigilią, było przygotowaniem duchowym i moralnym do prawidłowego przeżycia i świętowania pamiętki zmartwychwstania Pana. O istnieniu takiej praktyki poświadczą nawet Pliniusz, namiestnik Bitynii: „Mają oni (chrześcijanie) zwyczaj zbierania się przed wschodem słońca i śpiewania hymnów na cześć jakiegoś Chrestosa...” Widzimy więc, że praktyka przygotowania do niedzieli nie jest w chrześcijaństwie czymś nowym; zresztą niedawno jeszcze były sobotnie nabożeństwa kończące tygodnie, które zanikły wraz z pojawieniem się pozwolenia na celebrację sobotniej mszy wieczornej.

Istotnym elementem sobotniego nabożeństwa przygotowawczego do niedzieli jest nie tyle podkreślenie dziękczynienia za kończący się tydzień, ile przygotowanie do pełnego i owocnego przeżycia niedzielnej Mszy św. Jak może wyglądać takie nabożeństwo, jego przebieg i forma zobaczymy na przykładzie parafii w Glattbach. W sobotę wieczorem gromadzi się wspólnota parafialna w miejscowej świątyni, aby jako parafialna rodzina razem uczestniczyć w tym przygotowaniu. Nabożeństwo poprzedza przygotowanie kościoła, ołtarza, świec, naczyń z wodą i winem, darów ofiarnych i wszystkiego,

<sup>13</sup> Ph. Beguerie, *art. cyt.*, 88.

co potrzebne jest do sprawowania Eucharystii. Ta część przygotowania raczej nie ma charakteru oficjalnego, zaangażowani są w nią głównie młodzi członkowie parafii, służba liturgiczna i ołtarza. Oficjalne rozpoczęcie nabożeństwa rozpoczyna kapłan pozdrowieniem wiernych i zachętą do wyrażenia Bogu wdzięczności za przeżyty tydzień, za wszystkie jego sprawy i troski, by w rozpoczynającą się niedzielę wkroczyć z nowym usposobieniem, bez całotygodniowego balastu. To nowe usposobienie podkreśla zapalenie świec niedzielnych, modlitwa dziękczynna za chleb i wino, owoce pracy rąk ludzkich, prośba o błogosławieństwo dla niedzielnego dnia. Towarzyszy temu śpiew psalmów i pieśni już z liturgii niedzielnej. Drugą częścią nabożeństwa jest bezpośrednie wprowadzenie wspólnoty do Eucharystii, otwiera ją prośba o stworzenie wśród wiernych takiej wspólnoty, która stanowi jedno. W modlitwie tej uczestniczą przedstawiciele wszystkich grup wiekowych w parafii; ta modlitwa zjednoczy wspólnotę, aby ona wkroczyła w Eucharystię jako rodzina Boża ożywiona braterską miłością. Jedność tę umacnia się Słowem Bożym, które w tej części jest rozważane i komentowane. Komentarz obejmuje wprowadzenie do niedzielnej liturgii Słowa, a także podanie myśli, które zostaną następnie rozwinięte w homilii. Pomocnym środkiem tej części nabożeństwa jest własny parafialny zeszyt liturgiczny, w którym zamieszczone są teksty biblijne, pieśni i modlitwy z liturgii niedzieli. Nabożeństwo kończy się odmówieniem nieszpór niedzielnych połączonych z kompletą oraz błogosławieństwem kapłana.

Takie nabożeństwo przygotowawcze do niedzieli ma za zadanie wprowadzenie wiernych w istotę chrześcijańskiego przeżycia niedzieli, zwłaszcza jej najważniejszej części, Eucharystii, czyniąc ją dziełem całej wspólnoty parafialnej i eliminując przypadkowe w niej uczestnictwo. Tak przygotowana Eucharystia staje się „naszą Eucharystią”, aktywizuje wiernych, uczy ich współodpowiedzialności za liturgię, a także podnosi rangę życia liturgicznego parafii.

Na podstawie „Gottesdienst” 17(1983) nr 20  
opracował ks. Mirosław Jagielski TChr., Poznań